

Angelika Daiker

Znów będzie pięknie, choć inaczej

Poradnik dla owdowiałych kobiet

Przekład:
Paulina Filippi-Lechowska

Wydawnictwo WAM

Wprowadzenie

„Znów będzie pięknie, chociaż inaczej” – rozważania na temat tytułu

To nieprawda, powiedzą wdowy z dłuższym małżeńskim stażem. Dla nich wraz ze śmiercią męża zakończył się pewien długi, może także najlepszy, etap życia. Ważne są teraz wspomnienia z przeszłości. Przyszłość zdaje się nie nieść nic dobrego, a z pewnością nic znajomego. Dla nich nigdy już nie będzie pięknie! Przynajmniej tak czują. Zresztą co to znaczy „znów”, przecież nie da się przywrócić minionego. O nie, pięknie było, kiedy żył mąż. Teraz wszystkie piękne chwile – te, które przeżyli wspólnie – przeminęły. W podeszłym wieku trudno oczekiwać od życia, że przyniesie nam jeszcze coś nowego, że jeszcze nas czymś zaskoczy. Na pierwszy plan bez większych przeszkód wybija się więc żaloba. A wtedy trudno znieść piękno. Wywołuje ono wręcz ból, ponieważ nie możemy się nim już cieszyć razem ze współmałżonkiem. Do naszego obecnego stanu bardziej pasują brzydota i ciemność. Nasze najbliższe otoczenie ma z nami kłopot. Trudno bowiem pocieszyć kogoś, kto

nie oczekuje już od życia ani jednej pięknej chwili. Najcenniejszą pomocą ze strony przyjaciół staje się więc trwanie przy osobie pogrążonej w smutku, która jedynie takie pocieszenie jest w stanie zaakceptować.

Jednak dla wielu osób życie znów staje się piękne. Jeszcze raz spotyka je szczęście bądź też ich małżeństwo nie było wyłącznie pasmem szczęśliwych momentów. Być może po śmierci męża życie nabiera nawet piękniejszych barw. W końcu niejedno stare małżeństwo oznacza jedynie bytowanie obok siebie. Jednak dopuszczenie takiej myśli nie przychodzi łatwo. Podobnie jak dostrzeżenie i wykorzystanie nowej życiowej szansy bez poczucia winy. Wiele osób czuje bowiem, że po śmierci najbliższej osoby nie ma już prawa do szczęścia. „Znów będzie pięknie, chociaż inaczej!”. Kobieta, która wypowiedziała te słowa, jest jeszcze młoda i ma dwoje małych dzieci. Śmierć, która wtargnęła w jej życie tak nieoczekiwanie, zastając ją zupełnie nieprzygotowaną i bezradną, zmieniła dosłownie wszystko. Teraz sama musi stawiać czoło wszystkim wyzwaniom codzienności. Mimo to ma nadzieję, że kiedyś znów będzie pięknie, choć już nie tak jak dawniej – inaczej, zupełnie inaczej. Być może źródłem nadziei są dzieci. A być może jest nim tęsknota za nowym życiem.

To odważna myśl. Zarazem jednak dodająca odwagi. Znów może, ba, nawet znów musi być pięknie, przynajmniej od czasu do czasu, przynajmniej odrobinę. Nie oznacza to wprawdzie, że wtedy smutek zupełnie zniknie. Po prostu zdarzą się chwile, kiedy dusza pogrążona w żalobie doświadczy piękna. Zapewne nigdy nie będzie już tak pięknie jak dawniej, ale warto dać życiu szansę, by znów nabrało pięknych, choć nieco innych barw. Być może piękne chwile nie będą tak częste jak w czasach,

kiedy wszystko wydawało się wyłącznie dobre. Jednak dzięki temu staną się one tym cenniejsze. Może się także zdarzyć coś nieoczekiwanego. Poznamy kogoś, z kim raz jeszcze, choć na nowo, odkryjemy szczęście – mimo że nadal będzie w nas obecny ból po stracie. Stary ból i nowe szczęście potrafią z sobą sąsiadować. A może odnajdziemy sposób na udane życie w pojedynkę, pójdziemy nową drogą, która również doprowadzi nas do szczęścia. Tak czy inaczej sporym osiągnięciem byłoby już danie szansy owej myśli, że znów będzie pięknie. Mogłoby być znów pięknie, choć z pewnością inaczej!

Stan cywilny „wdowa” – skojarzenia, odwołania do literatury

Niezamężna, mężatka, rozwódka, wdowa. Postawienie krzyżyka przy odpowiedniej rubryce to dla wdowy bolesne udokumentowanie swojego obecnego stanu, z którym nawet przez bardzo długi czas nie będzie mogła się utożsamić i być może nigdy go nie zaakceptuje. A najgorsze, że ta bolesna konfrontacja zdarza się szczególnie często tuż po śmierci męża, kiedy wiele spraw trzeba uregulować na piśmie. „Jak gdyby już niewystarczająco bolesne było niemal codzienne wypełnianie pism i formularzy, na których obok danych męża figuruje adnotacja «nie żyje», teraz na wszystkich oficjalnych dokumentach trzeba jeszcze wpisywać stan cywilny «wdowa», na który wcześniej zupełnie nie zwracało się uwagi” – tak swoje doświadczenia opisuje Geneviève D. Ginsburg. W podobny sposób sytuację, która zdarzyła jej się po śmierci męża, przedstawia Anne Hosansky: „Musiałam przepisać

samochód na moje nazwisko. Ołówek drżał mi w ręce, kiedy musiałam postawić krzyżyk w rubryce «wdowa».

W Geneviève nieprzyjemne skojarzenia wywołuje już sam dźwięk tego słowa: „Wdowa! To słowo brzmi tak okropnie, że nie ma nawet żadnego synonimu, jest tylko sama definicja. I ma kolor – czarny. W każdym wywołuje też natychmiast te same skojarzenia – żałoba, łzy, samotność, bieda, panika, wino i złość”.

Marie Luise Kaschnitz w jednej ze swoich książek także snuje refleksje na temat negatywnych skojarzeń przy podawaniu stanu cywilnego „wdowa/wdowiec”. Tym zaś, co sprawia jej szczególną trudność, jest jednak nie samotność i zdziwienie, że to określenie dotyczy jej samej, lecz poczucie, iż inni postrzegają ją z tego powodu jako gorszą. Jak gdyby utrata męża była wstydliwą sprawą, jak gdyby to była jej wina. „Zadziwiające – pisze Kaschnitz – że wdowieństwo, niezależnie od osobistej straty i osamotnienia, postrzegane jest niemal wszędzie jako rodzaj upokorzenia. Stan cywilny: panna, mężatka, rozwódka, wdowa, niepotrzebne skreślić. Nie znam ani jednej kobiety, która określenie «wdowa» postrzegałaby jako tytuł honorowy”. Nie ma też zbyt wielu porad, jak zaprzyjaźnić się z tym nowym przydomkiem. Gdzie zatem szukać dobrych wzorców, skąd się uczyć? Wiele wdów zadaje sobie pytanie, jak po dwudziestu czy trzydziestu latach bycia żoną, partnerką i matką można przynajmniej choć trochę oswoić się z tym nowym stanem cywilnym. I czy owdowiała kobieta w ogóle potrafi i chce się tego nauczyć? „Nie można nauczyć się być wdową – uważa Angelika von Hatzfeld. – Nie istnieją poradniki *Mądra wdowa* albo *Jak być wdową?*”. Najgorsze zaś jest to, że owdowiałe kobiety same czują się w tej roli zagubione

i w dodatku stykają się z osobami, które choć nie przeżyły tego same, mienia się ekspertami i szczerze udzielają rozmaitych porad: „Ekspertów od wdowieństwa jest na pęczki, a każdy z nich zajmuje się udzielaniem rad, definiowaniem uczuć, omawianiem poszczególnych faz żałoby i obiecywaniem, że czas goi rany”. Dlatego Geneviève D. Ginsburg czuje się podwójnie zagubiona.

W ciągu kilku ostatnich lat wiele owdowiałych kobiet zdecydowało się opisać swoje osobiste doświadczenia żałoby i wdowieństwa, a następnie wydać w formie książki. Ich świadectwa dały szansę innym kobietom na utożsamienie się z ich przeżyciami. To bardzo subiektywne relacje opisujące zmagania ze stanem, którego przecież nie wybrały, a który tak nieoczekiwanie napiętnował ich obecne życie.

Książka dla owdowiałych kobiet

Niniejsza książka nie została napisana z perspektywy wdowy. Stanowi raczej zbiór doświadczeń powierniczkich, która przez ostatnie dziesięć lat towarzyszyła wielu kobietom pogrążonym w żałobie i wiele się od nich nauczyła. W chwili kiedy zmarł ich mąż – towarzysz życia, znajdowały się w bardzo różnych sytuacjach życiowych. Dla kobiet utrata najbliższej osoby jest bolesna na każdym etapie życia – wszystko jedno czy nastąpi ona w podeszłym wieku, gdy oboje mają za sobą długą wspólną drogę, czy gdy są młodymi seniorkami, kiedy mają jeszcze przed sobą wiele ważnych lat życia, bądź kiedy są jeszcze młode i mają małe dzieci. Na niewiele zdaje się przy tym pytanie, który etap jest gorszy. Po-

dobnie jak licytowanie się, czyj ból jest większy, lub pocieszanie się, że inne mają jeszcze gorzej. Każda kobieta ma tylko swoje życie i swoją żalobę, a dostrzeżenie swojego własnego doświadczenia żaloby i wypracowanie własnego sposobu jej przeżywania, przy poszanowaniu doświadczeń innych, to jedna z kluczowych umiejętności, jakie wynosi się ze spotkań grup wsparcia dla osób w żalobie. Dostrzega się wtedy także, że mimo różnorodnych przeżyć istnieje też coś, co łączy, a czego nawet przy najlepszych chęciach nie zaoferuje przyjaciółka lub przyjaciel – wzajemne zrozumienie. Każda kobieta przeżywa swoją żalobę w samotności. Jednak dostrzeżenie jej przez innych i okazanie współczucia dają wdowie poczucie troskliwej solidarności. W niniejszej książce przedstawimy właśnie to podwójne odkrycie, że choć każdy w żalobie podąża swoją indywidualną ścieżką przeżyć, to na temat wielu doświadczeń i wątków można porozmawiać z innymi i znaleźć ich zrozumienie. Sceny z życia poszczególnych kobiet przeplatają się tu z tematami, które wiele osób, choć w różnych wariantach, przeżywa podobnie.

Urywki biograficzne opowiadają, jak w życie wkracza żaloba, jakie są jej oblicza i jak wiąże się ona z innymi sferami naszej aktywności. To niekiedy sceny nakreślone zaledwie kilkoma słowami. Historie, przypadki, koleje losu ocienione smutkiem. Każda z historii opowiadających pokrótce o życiu, o docenianiu życia, należy do konkretnej osoby z konkretną biografią. A mimo to sposób ich przedstawienia sprawia, że każdy może w nich odnaleźć również swoje własne losy. Taka identyfikacja tworzy więź, a zarazem uświadamia nam nasze własne przeżycia.

W tych historiach odzwierciedlają się aspekty życia, które dopiero w żałobie dostrzegamy albo widzimy je w zupełnie nowym świetle. Aspekty towarzyszące żałobie, które jeszcze zwiększają jej ciężar. A przy tym bywają one czasem dużo trudniejsze do zniesienia niż sama żałoba, zwłaszcza wtedy gdy nie dostrzegaliśmy ich nigdy dotąd bądź nie zastanawialiśmy się nad nimi. Jedne z nich są niezależne od stażu naszego wspólnego życia ze zmarłym. Inne inaczej postrzegane są przez kobiety owdowiałe w młodym wieku i mające jeszcze małe dzieci, a inaczej przez wdowy, które mają za sobą wiele lat małżeństwa.

Na koniec przedstawię perspektywę dalszego życia. Postaram się przy tym przełamać wszelkie stereotypy na temat „właściwego” przeżywania żałoby, a tym samym zachęcić osoby pogrążone w żałobie do podążania swoją własną drogą. Ukażę też w krytycznym świetle presję wywieraną na wdowy ze strony ich najbliższego otoczenia. Sprawdzę stereotypy związane z żałobą. Większość kobiet dobrze wie, co dla nich dobre. Nierzadko wystarczy więc tylko delikatna zachęta. Źródłem, z którego czerpie ta książka, jest wiedza, jaką uzyskałam od kobiet w żałobie, oraz nasze wspólne odkrycia.

Bardzo dziękuję kobietom, którym towarzyszyłam, a szczególnie tym, które pozwoliły mi przekazać swoje historie i doświadczenia innym osobom pogrążonym w żałobie. Pragnę podziękować również mężczyznom. Dzięki nim możemy nauczyć się i lepiej zrozumieć zbieżności oraz różnice w przeżywaniu żałoby przez kobiety i mężczyzn. Szczególne podziękowania należą się Karin Weidner, z którą przeżywałam jeden z bardzo intensywnych etapów jej żałoby.